



Lekcja Religii

W naszym życiu istnieją takie wydarzenia, które prędzej czy później będą miały miejsce. Podobnie jest z pytaniem, które prędzej lub później otrzymamy: „Dlaczego nie chodzisz na religię?”. Zapewne, drogi Czytelniku, już nie raz spotkałeś się z ciekawością swoich kolegów oraz koleżanek i mogłeś dać najlepszą odpowiedź, jaka przyszła Ci do głowy w tamtym momencie. Z wiekiem nasze odpowiedzi stają się coraz bardziej dojrzałe, przemyślane na bazie wielu sytuacji i reakcji innych na nasze słowa. Tak bardzo chcielibyśmy powiedzieć coś, co utkwi w czyjejs pamięci, da do myślenia, a może nawet – zbuduje szacunek.

Kiedy sięgam pamięcią do dni, kiedy dostawałem takie pytania, to początkowo nie mówiłem zbyt wiele. Nie chodzę na religię, bo inaczej wierzę. Gdy ktoś dopytywał, co to znaczy inaczej wierzyć, odpowiadałem, że nie chodzę do kościoła. Taka odpowiedź w tamtym czasie wystarczyła, bo koledzy i koleżanki już raczej nie zadawali więcej pytań.

Wraz z rozwojem duchowym, czytaniem, uczęszczaniem na zebrania, nabieramy coraz większej świadomości, w co wierzymy i jak wierzymy, jakie to powoduje zachowania i dlaczego dokonujemy takiego, a nie innego wyboru w życiu o tym, że idziemy w innym kierunku niż większość wokół nas.

Gdy Pan Jezus wysyłał apostołów, aby opowiadali o radosnej nowinie, przestrzegał ich o możliwych sprzeciwach środowisk, w których się znajdują. Zaleceniem Jezusa była postawa roztrępnego wędła i niewinnej gołębiczy (Mat. 10:16). Przestrzegał też o skutkach i konsekwencjach, które spadną na Jego wyznawców w postaci prześladowań i publicznych osądów (Mat 10:17).

Nauczyciel dał swoim uczniom jednak polecenie, aby pomimo trudnych sytuacji, których będą uczestnikami, gdy będą musieli złożyć świadectwo swojej wiary, nie troszczyli się o to, co powiedzieć w danej sytuacji, bo otrzymają stosowną pomoc. *A gdy was wydadzą, nie troszczcie się, jak i co macie mówić; albowiem będzie wam dane w tej godzinie, co macie mówić* – Mat. 10:19. Oczywiście apostołom nie zadawano pytania – „Dlaczego nie chodzisz na religię?”, a raczej – „Co to za nowa nauka, którą głosicie? Dlaczego zmieniacie nasze wierzenia? Dlaczego nie przestrzegacie prawa Mojżeszowego?”.

Wszystkie te pytania w zasadzie dotyczą tego samego – „Dlaczego jesteś inny? Dlaczego nie robisz tak jak ja? Dlaczego nie ma Cię w klasie, kiedy ksiądz ma z nami lekcje?”. Na początku pojawia się w nas obawa, co i jak

powiedzieć, jak się wytłumaczyć ze swojej wiary – to normalne. Pewność bierze się jednak z praktyki. Im więcej rozmów odbędziesz, tym łatwiej będziesz opowiadać o swoich przekonaniach.

Powinniśmy jednak pamiętać, że tak jak młody Tymoteusz trzeba pilnować czytania i nauki (1 Tym. 4:13), aby umieć dać odpowiedź na pytania, jaką naukę wyznajesz i na czym budujesz swoje przekonanie. Dodajmy jeszcze, że spędzanie czasu na kursach biblijnych, szkółkach, młodzieżowych i nabożeństwach buduje w nas wartości duchowe oraz wiedzę, która przyda się kiedy przyjdzie czas, by opowiedzieć pytającym o swojej wierze.

Musisz pamiętać, że nie każda rozmowa będzie miła. Nie każdy będzie wyrozumiały, czy ciekawy w neutralny sposób. Zdarzą się ataki na Twoją osobę, nie miłe słowa, gesty, ale zgodnie z tym, co przepowiedział Pan Jezus, to normalne, taka jest kolej rzeczy. Pan Jezus ostrzegając swoich uczniów mówił o uczuciu nienawiści (Mat.10:22), którego możesz doświadczyć jako reakcji na to, że nie chodzisz na lekcję religii. Choć to nie jest łatwe przeżycie, to jednak, gdy to się wydarzy w Twoim życiu, możesz być zadowolony, że treść tych słów jest żywa i prawdziwa. Pan Jezus się nie mylił.

Im jesteśmy starsi, tym rozmowy są bardziej zaawansowane, a pytania bardziej dokładne. Rośnie też świadomość i poziom wiedzy naszych rozmówców. Wydawało mi się kiedyś, że najlepszymi rozmówcami do takich tematów wśród moich kolegów są ci, którzy jawnie krytykują wyznanie katolickie. Z czasem jednak zauważyłem, że jednak ci, którzy przywiązują dużą wagę do religijności, do bycia katolikiem, są lepszymi rozmówcami i słuchaczami naszego wytłumaczenia się z wiary, którą wyznajemy. Zauważyłem też, że osoba zupełnie niewierząca, neguje wszelki przejaw wiary w rzeczy duchowe i nie przywiązuje zbytnej uwagi do tych spraw.

Koledzy i koleżanki, którzy w swojej gorliwości wyznają przekonania, z którymi byli zaznajomieni od dziecka, są bardziej podatnym gruntem do rozmów. Dobrze to również ilustruje historia apostoła Pawła. Był on bardzo gorliwym wykonawcą zakonu, prześladowcą Kościoła dla wiary Mojżeszowej, którą wyznawał. Kiedy Pan Bóg zainterweniował w jego życie, które zmieniło się o 180 stopni, nadal był bardzo gorliwym wyznawcą, ale nie zakonu, a Jezusa Chrystusa. Wiara była dla Saula czymś ogromnie ważnym, dla niej prześladował innych. Gdy Saul stał się Pawłem, jego gorliwość została skierowana na wąską ścieżkę prowadzącą za Chrystusem. Stał się



naczyniem wybranym, niosącym dobrą nowinę między poganami i przed królami.

Możemy wiele nauczyć się z postawy apostoła Pawła i jego sposobu prowadzenia rozmów, wyrażania szacunku do jego słuchaczy i zjednywania ich słowem. *Uważam się za szczęśliwego, królu Agryppo, że mogę się dziś wobec ciebie bronić przed tym wszystkim, o co mnie oskarżają Żydzi, a to tym bardziej, że jesteś obeznany ze wszystkimi zwyczajami i spornymi zagadnieniami żydowskimi* – Dzieje Ap. 26:2,3. Co za kunszt Apostoła Pawła we władaniu słowem i w sposobie zachęcenia do wysłuchania tego, co ma do powiedzenia. W pewnym momencie przemówienia Pawła, król Agryppo, wypowiada znane słowa:

„niedługo a przekonasz mnie abym został Chrześcijaninem” – Dzieje Ap. 26:28.

“Dlaczego nie chodzisz na lekcje religii?” To pytanie z lat młodości jest przerabiane wielokrotnie w naszym życiu. Czy istnieje na to dobra odpowiedź, jedna, jedynie słuszna, która powinna być przez nas wyuczona? Nie. Tak jak apostoł Paweł do swoich słuchaczy zwracał się różnie w zależności od sytuacji i otoczenia, tak i nasze odpowiedzi będą różne. Pamiętaj, że to co masz w swoim sercu, to będzie również na Twoich ustach, bo z obfitości serca mówią nasze usta. Napełnione serce, będzie miało dobrą odpowiedź w każdym momencie i chwili.

Pamiętam, że nie zawsze odmawiałem chodzenia na lekcję religii. Gdy zacząłem liceum i jako jedyna osoba siedziałem przed klasą, pewnego razu ksiądz zaprosił mnie do rozmowy. Kiedy porozmawialiśmy chwilę,

okazało się, że już kiedyś miał styczność z Badaczami Pisma Świętego i kojarzył ten ruch. Zaprosił mnie następnie na lekcje religii, tak abym mógł sobie odrobić lekcje, posiedzieć w ławce i tak już zostało.

Nie brałem udziału w obrządkach, które wynikają z religii katolickiej, ale chętnie opowiadałem o naszym punkcie widzenia na dane zagadnienie biblijne. Na początku to było dość dziwne siedzieć, kiedy wszyscy wokół Ciebie wstają i odpowiadają modły, a Ja jako jedyny z boku, nie brałem w tym udziału. Kiedy jednak omawiane były historie biblijne, chętnie uczestniczyłem w lekcji.

Od czasu do czasu, kiedy przychodził na zastępstwo ksiądz, który mnie nie znał, to koledzy szybko podpowiadali księdzu, że Paweł nie jest katolikiem, a to gwarantowało debatę biblijną, którą prowadziłem z księdzem już do końca lekcji. Debaty były czymś niesamowicie motywującym do zgłębiania i badania Słowa Bożego. Bardzo dużo się nauczyłem w tamtym czasie, bo mówienie o mojej wierze w obecności kolegów i koleżanek, było dla mnie bardzo pouczające, a także utwierdzające słuszność moich poglądów. Czułem w tamtym momencie, że to Pan Bóg daje mi właściwe słowa, we właściwym czasie.

Czy powinniśmy zatem chodzić na lekcje religii? Niekoniecznie. To zależy. W moim przypadku otrzymałem zaproszenie i z niego skorzystałem mając 16 lat. Dla mnie osobiście było to ciekawe doświadczenie, z którego dowiedziałem się o przekonaniach innych i mocno utwierdziłem w swoich, zbudowanych na kanwie nauki naszej społeczności. Gdyby nie osobiste zaproszenie, to nigdy sam bym nie poszedł.

Zabój Paweł